

ARCYBISKUP J. D. SOLIKOWSKI OBROŃCA NASZYCH PRAW MORSKICH W XVI WIEKU

Jan Dymitr Solikowski, arcybiskup lwowski, wybitny brał udział w życiu politycznym, kościelnym i literackim Polski XVI wieku. Obok Hozjusza i Karnkowskiego jest on najwybitniejszym bojownikiem Kościoła katolickiego w Polsce w dobie reformacji. Jako dyplomata w służbie Zygmunta Augusta i Stefana Batorego odbył szereg poselstw, głównie w sprawach morskich. W czasie tych poselstw bezpośrednio zapoznał się z zagadnieniami morskimi, przekonując się o znaczeniu morza dla państwa i o wielkich korzyściach, wypływających z handlu morskiego. Stał się poniekąd specjalistą od polskich spraw morskich. Wśród licznych pism, jakie pozostawił, możemy śledzić jego rolę, jaką odegrał w krzewieniu i budzeniu zrozumienia dla spraw morskich w społeczeństwie XVI wieku. Często już zwracano uwagę w literaturze historycznej i publicystyce na jego głos, ilekroć omawiano nasze sprawy morskie. Nie ma jednak w naszej literaturze książki, która by wyczerpująco przedstawiała jego rolę w tej tak ważnej dla Polski sprawie. W artykule niniejszym, który jest rozdziałem z zamierzonej monografii Jana Dymitra Solikowskiego, w zarysie podajemy rolę, jaką odegrał Solikowski jako obrońca naszych praw morskich i zwolennik utrwalenia polskiego panowania nad Bałtykiem przez wcielenie Prus Książęcych do Polski.

Przygotowanie Solikowskiego do zawodu dyplomaty.

Jan Dymitr Solikowski urodził się w 1539 r. w Sieradzu, gdzie ojciec jego Jan piastował urząd wójta dziedzicznego¹⁾. Pierwsze nauki odebrał w domu rodzicielskim, o czym z wdzięcznością wspomina w swoim testamencie. Na środowisko, z jakiego wyszedł Solikowski, rzuca nam pewne światło zachowany list ojca jego Jana do Melanchtona z r. 1558, w którym odnosi się z nadzwyczajnym szacunkiem i uznaniem do uczonego różnowiercy, dziękując za radę co do kształcenia jego synów²⁾. Widocznie Jan musiał go o taką radę prosić. Ojciec Jana Dymitra sprzyjał nowinkom religijnym, przyjaźnił się z Marcinem Krowickim, głośnym superintendentem, i „bywał między ewangelikami”, którzy po swoim zjeździe w Koźminku do niego całą kompanią w odwiedziny zjechali³⁾. Na podstawie tych danych, oraz szeregu rysów z późniejszego życia Solikowskiego, przypuszczać należy, że środowisko, z którego wyszedł Jan Dymitr, o ile nie było protestanckim, to w każdym razie sprzyjało nowinkom i chętnie przyjmowało wszelkiego rodzaju nowatorów. Rodzina Solikowskiego należała zapewne do tej szlachty która gremialnie odpadała od Kościoła katolickiego, pragnąc zmian i nowości, choć w gruncie rzeczy była głęboko przywiązana do wiary katolickiej. Za tym przypuszczeniem przemawiałaby

¹⁾ Wierzbowski T. *Matriculanium regni Poloniae sumaria*. Warszawa 1910. IV (1547) nr 7023. Piotrcovia (20 aug.) Nob. Joannes Solikowsky in possessione advocatiae siradiensis ad vitam conservatur.

²⁾ Wotschke T. *Zum Briefwechsel Melanchton's mit Polen*: Archiv für Reformationsgeschichte, VI Jahrgang 1908/9, Leipzig 1909, s. 352. List Jana Solikowskiego, ojca Dymitra, do Melanchtona: „ego consilio Dominationis Tuae parebo in erudendo filio meo et aliorum minorum qui mihi septem sunt, in eum finem ut eorum studia gloriae Dei et Reipublicae servant”.

³⁾ Rkp. Bibl. Jag. nr 1140, k. 105. *Colloquium J. D. Solikowski cum Martino Krowicki haeresiodito in oppido Podlasensi Merdi 17 augusti 1569 habitum „sum Solikovi filius antiqui tui contuberionis... oraz wspomina, że pamięta Krowickiego, gdy ten w powrocie ze zjazdu w Koźminku wstąpił do ojca jego w towarzystwie Lasockiego, Filipowskiego, Jerzego Paulego i Trzycieskiego...”*.

późniejsza zmiana w zapatrywaniach Solikowskiego i jego gorliwość w sprawach Kościoła.

Dalsze nauki pobierał Solikowski w Akademii Krakowskiej. Imatrykulowany w półroczu zimowym 1556/57¹⁾, jak twierdzi w testamencie, zawdzięczał Akademii wiele. „Winienem Tobie — wyznawał — to czym jestem, Polak, ssąc twe piersi polskie, Tobie i teraz się polecam“. We wdzięcznej pamięci zachował nazwiska swych profesorów, między innymi Benedykta Kotarskiego, Jakóba Górskiego, Zygmunta Obremskiego, Mikołaja Szadka i Wojciecha Nowopolczyka, od których doznał dużo życzliwości i opieki. Wspomina również o swoim koledze Wawrzyńcu Goślickim, późniejszym biskupie poznańskim. Studia krakowskie wypełniły Solikowskiemu prawie całe triennium. Dopiero zaraza, która rozproszyła uniwersytet krakowski w czerwcu 1559, sprawiła, że wyjechał na dalsze studia do Wittenbergi. Nadmienić warto, że Solikowski, podobnie jak i Jan Kochanowski, zadokumentował przywiązanie dla swej Almae Matris, zabierając głos w pismach w obronie Akademii w czasie sejmów egzekucyjnych, a także hojnie ją obdarowywał.

Solikowski wyjechał do Wittenbergi, stosując się w tym do rady Melanchtona i woli ojca. 18 lipca 1559 r. czytamy nazwisko Solikowskiego w albumie uniwersytetu wittenberskiego²⁾ Solikowski przebywał w Wittenberdze do śmierci Melanchtona, tj. do roku 1560³⁾. Tam zaprzyjaźnił się z Mikołajem Krzysztoporskim, którego ojciec Jan był sekretarzem królewskim. Po śmierci Melanchtona Solikowski opuszcza Wittenbergę i wraca do Polski, otrzymując zaproszenie do domu Krzysztoporskiego. Najprawdopodobniej znajduje też w nim protektora w swoich pierwszych krokach kariery publicznej. Nie zapomniał

¹⁾ Barycz H., Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1935, 490—51.

²⁾ Album Academiae Vittenbergensis, Lipsiae 1841, 363: „J. D. Solicovius Nobilis Polonus“.

³⁾ Rkps Bibl. Jag. nr 1140, k. 105, Colloquium (r. 1560), Krowiecki „Videris mihi Vittenbergam fuisse profectus? Solicovius, Ita idque vivente adhuc Melanchtone, cui etiam morienti adfui“.

o tym Solikowski i wdzięczność okazuje Krzysztoporskiemu, dedykując mu pierwsze swoje poezje.

Solikowski nie wspomina nic w testamencie o swoim pobycie w Wittenberdze, ani o swoim mecenasie Janie Krzysztoporskim, przyjacielu Melanchtona. Nic nie wspominają także o tym najwcześniejsi jego biografowie, np. Starowolski. Brak wzmianki o tym w testamencie podyktowany był zapewne przez wzgląd na otoczenie. Solikowski bowiem zdawał sobie sprawę, iż fakt, że był uczniem Melanchtona, w opinii sfer katolickich rzuciłby ujemne światło na niego, jako dostojnika Kościoła w Polsce. Nie chciał może nawiązywać do tych czasów, które świadczyły o wielkiej jego wolnomyślności i chwiejności religijnej.

Kiedy i w jaki sposób młody Solikowski rozpoczął swoją karierę polityczną? Kazimierz Morawski, opisując sposób ubiegania się młodzieży szlacheckiej o godności i urzędy, tak pisze¹⁾: „Szlachta pomniejsza cisnęła się w owej epoce tłumnie na dwory wielkich panów lub dygnitarzy kościelnych, szukała tam utrzymania, uświetniała ich życie, wysługiwała się potężnym opiekunom, którzy potem ułatwiali jej drogę na wyższe stanowiska“. Solikowski, obyczajem współczesnych, podobny miał rozpocząć zawód. Pierwsze podwoje, które mu się otworzyły, zaprowadziły go do komnat Uchańskiego, biskupa kujawskiego, a niebawem prymasa Polski. W r. 1562 Solikowski jest na dworze Uchańskiego, przebywając w Wolborzu, siedzibie biskupów kujawskich. Oddźwiękiem pobytu jego na dworze Uchańskiego jest poemat „Hamaxa“, napisany przez niego z okazji ingresu Uchańskiego na arcybp. gnieźnieński w roku 1562. Znajdujemy wzmianki u niektórych biografów²⁾, że Solikowski przebywał w Rzymie i że tam przyjął święcenia kapłańskie. Nie natrafi-

¹⁾ Morawski K., Andrzej Patrycy Nidecki, Kraków 1892, 32.

²⁾ Siarczyński Fr., Obraz wieku panowania Zygmunta III, Lwów 1892, II, 217; Mecherzyński K., Historia wymowy w Polsce, Kraków 1856, I, 521—26; Świecki T., Historyczne pamiątki znamienitych rodzin, Warszawa 1859, II, 126—28.

liśmy na razie na źródła w tym względzie. Najprawdopodobniej zdecydował się przyjąć święcenia kapłańskie w czasie pobytu na dworze Uchańskiego, służąc biskupowi w kościele i kancelarii. Tutaj zapoznał się z Piotrem Skargą⁷⁾, z którym przez całe życie pozostał w przyjaźni. Dobra to musiała być dla niego szkoła, skoro Solikowski pisząc swój testament publicznie czuje się zobowiązanym do podziękowania Uchańskiemu jako panu swemu za ułatwienie mu pierwiastkowych służb Rzeczypospolitej⁸⁾.

W roku 1564 Solikowski był już sekretarzem królewskim⁹⁾. Odtąd przez 20 lat z małymi przerwami miał być zatrudniony w kancelarii królewskiej, aż zasługi wyniosły go za Stefana Batorego na arcybiskupstwo lwowskie w 1583 r.

Solikowski na dworze Zygmunta Augusta.

Solikowski dostał się na dwór Zygmunta Augusta w epoce ze wszechmiar ważnej dla dziejów naszego narodu. Ostatnich 8 lat panowania tego króla wypełniała bowiem walka o wielkie zasady i wielkie zamiary.

Na pierwszy plan wysunęła się sprawa rozłamu religijnego. Obóz innowierczy, mimo przebudzenia się umysłów po stronie katolickiej, krzątał się żywo około stworzenia kościoła narodowego i pozyskania króla dla nowej wiary. Planowane zjednoczenie różnorodnych sekt, które zalały Polskę, miało temu obywateli dać siłę i zjednać przewagę nad przeciwnikami. Tymczasem

⁷⁾ Wierzbowski T., *Uchańszczana*, Warszawa 1885, V. 603. „Instrumentum constitutionis Ac. Volborz 3. X. 1562... Praesentibus venerabilibus honorabilibus generosis et nobilibus Petro Skarga, Joanne Demetrio Solikowski...”

⁸⁾ *Commentarius brevis rerum Polonicarum a morte Sigismundi Augusti Poloniae regis anno 1572 mense Julio Knischni mortui. Danici sumptibus Georgii Foersteri 1647. Przekład Syrokomli Wł. p. t. Jana Dymitra Solikowskiego, arcybiskupa lwowskiego. Krótki pamiętnik rzeczy polskich od zgonu Zygmunta Augusta, zmarłego w Knyszynie 1572 w miesiącu lipcu, do r. 1590, Petersburg i Mohilew 1855.*

⁹⁾ Wierzbowski T., *Materiały do dziejów piśmiennictwa polskiego i biografii pisarzy polskich*, Warszawa 1900, 158.

jednak wobec zamieszania wśród innowierców posiadali teraz katolicy nową podstawę do odrodzenia w księdze uchwał soboru trydenckiego. Przeciw zabiegom heretyków działały także osobistości, jak nuncjusz papieski Commendone i najpotężniejszy szermierz sprawy Kościoła katolickiego w Polsce, kardynał Hozjusz. Zamierzona unia różnowierców nie doszła do skutku, bo rozbiła się o niechęć do arian, a Zygmunt August nie przystąpiwszy do ruchu, umiera katolikiem.

Drugą sprawą, zajmującą w tym czasie umysły, była egzekucja, której celem było, aby królewszczyzny, które w rozmaity sposób podostawały się w posiadanie magnatów, odebrać, do dawnego stanu przywrócić, a w części uczynić źródłem dochodów na wydatki państwowe. Sprawa ta poruszała sejmami, roznamiętniała całe pokolenia i nie pozostała bez skutków i rezultatu. Również w dużej mierze absorbowała króla wojna nad Bałtykiem, w której Polska brała udział ze względu na Inflanty, które w tym czasie poddały się jej zwierzchnictwu. Wreszcie na porządku dziennym znajdowała się unia polsko-litewska, którą król uważał za główną rekojmię skutecznego oporu przeciw Wschodowi, dzieło najważniejsze rządów Zygmunta Augusta, szczęśliwie dokonane w r. 1569.

Oprócz tych spraw głównych pełno było innych niemniej trudnych, które wymagały rozwiązania. Nie była to więc epoka jałowa, ani bezbarwna i z pewnością rzadko kiedy w kancelarii królewskiej gromadziło się tyle pracy i zachodów.

Solikowski przez 8 lat był czynnym, a chociaż praca jego nie wpływała wybitnie na wielkie sprawy, zaważyła ona bez wątpienia w załatwianiu niejednego szczegółu ówczesnych przełomów.

Urząd sekretarza królewskiego był bardzo zaszczytny, szczególnie w tych czasach. Potrzebowano do tego urzędu ludzi wykształconych. Kancelaria królewska była dla przyszłych dyplomatów pierwszym stopniem do wyższych dostojeństw, gdzie można było najlepiej się zapoznać z całokształtem położenia politycznego Polski, była ona seminarium senatus, jak ją Kro-

mer nazwał. Obowiązki kancelarii królewskiej były nadzwyczaj szerokie i bardzo różnorodne. Kromer tak je opisuje¹⁹⁾: „Do dworskich urzędów zaliczyć też wypada sekretarzy, chociaż ci nie mają ściśle wytkniętego zadania, są oni zawsze na usługi króla do sprawowania poselstw w jego imieniu, do spisywania i czytania pism urzędowych i królewskich, do wzywania i wprowadzania znakomitszych cudzoziemców i posłów obcych książąt przed króla lub senat, do badania i udzielania zdań senatorów chorych i nieobecnych w radzie, do rozpatrywania i roztrząsania w imieniu króla miejsc, faktów i spraw spornych, szczególnie między nim a urzędnikami“.

Czas służby Solikowskiego w kancelarii królewskiej przypada na okres jej największego rozkwitu. Jako ognisko bujnego życia umysłowego gromadziła i zatrudniała najwybitniejsze jednostki spośród młodzieży, zaprawiając ją do służby państwowej. Niemal wszystkie wybitniejsze jednostki XVI wieku przeszły przez kancelarię królewską, jak Łukasz Górnicki, Hożjusz, Kromer i wielu innych. Kolegami Solikowskiego w urzędzie byli: Kochanowski, Nidecki, Zamoyski, Wolski i Fogelweder²⁰⁾.

Solikowski pracował najprzód w kancelarii Walentego Dembińskiego, kanclerza koronnego, którego zalicza do swoich szczególnych mecenasów. Pod jego kierunkiem bierze on udział we wszystkich ważniejszych przedsięwzięciach, używany głównie do sprawowania poselstw, o czym sam świadczy, pisząc do króla z prośbą o wypłatę należnych mu pieniędzy: „od roku 1564 aż do 1571 ustawicznie służyć, nigdzie nie odjeżdżając jedno na legację, którychem już kilkanaście odprawił“²¹⁾. Jak widać z innych świadectw rok rocznie wysyłany był w poselstwach, a czas wolny od misyj dyplomatycznych, który wynosił zaledwie kilka miesięcy w roku, spędzał na dworze królewskim.

¹⁹⁾ Morawski K., Andrzej Patrycy Nidecki, 139.

²⁰⁾ Morawski K., j. w., 151 i nn.

²¹⁾ Wierzbowski T., Materiały, 158.

Pierwsze poselstwa Solikowskiego w sprawach morskich.

Pierwszym krokiem Solikowskiego w zawodzie dyplomatycznym było poselstwo do książąt pomorskich w Szczecinie w czasie wojny nad Bałtykiem w r. 1564. Odtąd dzięki znajomości języka niemieckiego będzie brał udział w licznych poselstwach, związanych ze sprawami morskimi.

W XVI wieku dzięki rozwojowi handlu zamorskiego państw zachodnio-północnych dokonała się zamiana ról między dwoma morzami: Śródziemnym, kolebką wielu narodów, i Bałtyckim, mającym dotąd lokalne znaczenie. Nad Bałtyk przenosi się zwolna punkt ciężkości handlowych, a z nimi i politycznych interesów państw europejskich, rozpalając od drugiej połowy XVI wieku zarzewie długotrwałych konfliktów między państwami bałtyckiego wybrzeża.

Prologiem zbrojnych konfliktów jest pierwsza wojna północna w latach od 1563—1570, pierwsze starcie bezpośrednich sąsiadów Bałtyku: Danii, Szwecji, Lubeki, Polski i Moskwy, podzielonych na dwa wrogie obozy. Pomiędzy Danią i Szwecją były od dawna spory o graniczne posiadłości i o koronę trzech dawniej połączonych królestw. Do tego przybyły pretensje o posiadłości w Inflantach, do których Polska miała swe świeżo nabyte prawa. Inflanty dla swego korzystnego położenia i dla bogactwa były przedmiotem pragnień państw bałtyckich. Wskutek upadku kawalerów mieczowych — związanych z krzyżakami — czterech nowych panów ubiegało się o posiadanie tej bogatej krainy.

Kiedy w roku 1557 został zawarty traktat inflancko-polski, Moskwa w odpowiedzi nań rzuciła swe wojska na ziemie inflanckie i zajęła część kraju, a przede wszystkim port Narwę, najdogodniejszy punkt łączący państwo carów z morzem Bałtyckim, a przez nie z Europą zachodnią.

Pretensje do Inflant rości sobie także Fryderyk II król duński, który w r. 1559 pozyskał dwa biskupstwa inflanckie dla brata swego Magnusa, wznawiając tradycje średniowieczne, kiedy to Dania posiadała protektorat nad Estonią; równocześnie

król szwedzki Eryk XIV zagarnia Rewal, stolicę Estonii i kilka pomniejszych zamków.

W czerwcu 1563 roku wybucha wojna między Szwecją i Danią, sprzymierzoną z Lubeką. Zygmunt August nawiązuje teraz dawniejsze rokowania z Danią i zawiera 5 października 1563 roku przymierze z nią przeciwko Erykowi XIV²⁵⁾. Jako powód związku podają sojusznicy napad Eryka na Inflanty i złamanie pokoju. Zygmunt August zobowiązuje się do wyrzucenia Szwedów z Inflant, odcięcia dowozu z Pomorza, Prus i Infant, oraz przekazania Danił Parnawy i klasztoru Padis z przynależnym terytorium. Fryderyk miał uderzyć na Szwedów na lądzie i morzu. Układ miał obowiązywać do zakończenia wojny lub do ugody zawartej za zgodą obu stron i z udziałem Lubeki. Na podstawie powyższego układu Polska przystąpiła do wojny przeciw Szwecji. W czasie jej trwania następuje liczna wymiana poselstw pomiędzy stronami walczącymi. Jako poseł polski występuje często Jan Dymitr Solikowski.

W roku 1564 Solikowski posłuje do Szczecina do książąt pomorskich. Za Zygmunta Augusta stosunki z Pomorzem Zachodnim ożywiają się, szczególnie w czasie wojny ze Szwecją. W r. 1564 przebywają w Szczecinie Marcin Kromer i Jan Kostka, wracając z niedoszłego zjazdu, wyznaczonego na 22 maja 1564 r. w Roztoku, który zaproponował cesarz Ferdynand celem pośredniczenia pomiędzy Danią i Szwecją²⁶⁾. W tym roku przebywa w Szczecinie Stanisław Czarnkowski, późniejszy referendarz koronny, zaufany dworzanin Zygmunta Augusta²⁷⁾. W tym samym roku przybywa do książąt pomorskich Solikowski. Posłowie polscy starali się wpłynąć na książąt i ich miasta portowe, aby zerwano stosunki handlowe ze Szwecją i Norwią.

W roku 1568 od 13 października do św. Trójcy — 5 czerwca następnego roku — wyruszają do Danił Solikowski i Piotr Kłoc-

²⁵⁾ Bodniak St., Kongres szczeciński, Kraków 1929, 7.

²⁶⁾ Rkps Czart. 74, nry 33 i 76 (Listy Zyg. Augusta i Kromera) i 240, k. 45 (List Kromera do Hozjusza). Teka rzymska P.A.U., 33, k. 25 (Kromer do Commendone'go z dnia 15. V. 1564).

²⁷⁾ Lepszy K., Czarnkowski St., Pol. Słow. Biograf. IV, 221.

czewski. Nastąpiła bowiem radykalna zmiana w Szwecji w drugiej połowie 1568 r. Po zamachu i detronizacji Eryka XIV wstąpił na tron Jan III Waza, ożeniony z Katarzyną Jagiellonką, siostrą króla polskiego. Długotrwały stan wojenny między Polską a Szwecją upada teraz automatycznie z inicyjatywy nowego władcy. Zygmunt August stara się więc wyzyskać tę zmianę i doprowadzić do zawieszenia broni między Danią i Szwecją. Z poselstwem w sprawie pokoju wyruszają Solikowski i Kłoczewski, którzy mieli położyć fundament pod pacyfikację i omówić związane z nią kwestie. Nie zdążyli jednak dotrzeć posłowie polscy do Danił wskutek ciężkiej drogi po morzu ścietym lodem, gdy w wyniku rokowań posłów duńskich i szwedzkich stanął pokój na ciężkich warunkach dla Jana Wazy. Zygmunt August był niezadowolony z pominięcia go w układach²⁸⁾. Układ ten również nie został ratyfikowany przez Szwecję. Posłowie polscy, których w styczniu 1569 widzimy w Lubecie, gdzie wypełnili powierzona sobie misję w sprawie żeglugi narewskiej, przybyli do Danił 20 kwietnia na audyencji u króla Fryderyka II przedstawiali niebezpieczeństwo żeglugi narewskiej, utrzymując, że car pragnie zapanować nad Bałtykiem. Upominali więc Fryderyka, by zabronił żeglugi bez względu na przymierze z carem²⁹⁾. Przeciwno zawarciu układów duńsko-szwedzkich bez ich udziału wnieśli protest, a dowiedziawszy się, że Szwecja go odrzuciła, podsunęli projekt nowego zjazdu pełnomocników w jednym z miast Rzeszy nad Bałtykiem. Z radcami Fryderyka Solikowski i Kłoczewski wiedli długie targi o Parnawę w Inflantach³⁰⁾.

Przy pośrednictwie Francji, której zależało na pokoju nad Bałtykiem ze względu na handel, starano się zawrzeć pokój. Jako miejsce nowych rokowań wyznaczono Roztok na 13 listopada 1569 r. Zawiadomiono o tym Zygmunta Augusta. Posel-

²⁸⁾ Rkps Liber legationum XX, k. 189 (Warszawa, Arch. Główne).

²⁹⁾ Forsten, Akty i pisma k'istorii bałtyjskawo woprosa, Petersburg 1889 nr 50, Capitla legationis 20, IV, 1569.

³⁰⁾ Rkps Czart. 1669, k. 176—182.

stwo polskie do Roztoku składało się z Kromera, Solikowskiego i Kłoczewskiego²¹⁾). Kromer i Solikowski wyruszyli około 20 listopada z Lidzbarka, Kłoczewski osobno odbywał drogę do Szczecina, gdzie się wszyscy mieli spotkać²²⁾). Po przyjeździe do Szczecina dowiedzieli się, że w Roztoku nikogo jeszcze nie ma. W konsternacji, co będzie dalej, gdy się już tak „niefortunnie zaczyna“ zwrócili się do Danii do Dançay'a, ambasadora francuskiego w Kopenhadze, po wyjaśnienia. Dłęczyla ich bowiem obawa, że o ile Dançay'owi nie da się szybko przełamać trudności, przyjdzie im długo czekać z ujmą dla godności króla. Po krótkim pobycie w Szczecinie 14 grudnia przybyli do Roztoku, z trudnością uszedłszy niebezpieczeństwa śmierci na morzu słabo zamarznętym. Tutaj dowiedzieli się, że główną przeszkodą jest król szwedzki, który zastawiał się pozorem, że nie mógł uzyskać rozejmu, o czym pisze w liście do Solikowskiego Dançay z Kopenhagi 31 grudnia 1569 roku „haec ego domino Solico vivo amico integerrimo scripsi non legato“, a Solikowski w liście do króla z 9 stycznia 1570 tak określa stan rzeczy: „Pełnomocnicy szwedzcy nie przybędą na zjazd, bo król Jan nie ma dla nich gładu od króla duńskiego, dlatego go nie ma, bo go wpraw nie żądał, nie żądał go zaś dlatego, że zaszyły wypadki powodujące większe rozdrażnienie umysłów (ma pewnie na myśli wzięcie Warberga), wypadki te zaś dlatego zaszyły, że nie było rozejmu. Dlatego postanowiliśmy wrócić do domu“²³⁾). Równocześnie i dwór polski wysłał odwołanie²⁴⁾). Wojna trwała dalej. Wszyscy jednak odczuwali jej skutki. Za wszelką cenę starano się jednak znaleźć jakąś drogę do ogólnego porozumienia. Za inicjatywą Zygmunta Augusta, przy pośrednictwie Francji i cesarza Maksymiliana II zwołano kongres do Szczecina na 1 lipca 1570 r.

²¹⁾ Przejdziecki, Jagiellonki III, k. 146. Król do Kromera 18. X. 1569.

²²⁾ Rkps Czart. 300, k. 1.

²³⁾ Nehring WL. O życiu i pismach J. D. Solikowskiego. Poznań, 1880, 11.

²⁴⁾ Akta podkanclerskie Krasińskiego Fr. 1569—1573. Warszawa 1871, t. I, nr 187.

Solikowski na kongresie w Szczecinie.

Stanisław Bodniak w swojej źródłowej monografii pt.: „Kongres Szczeciński“ (Kraków 1929) — w rozdziale „w Szczecinie“ — pisze: „Pod auspicjami Polski zbierał się kongres w Szczecinie, owoc pracy oręża i dyplomacji, który miał zatrzaskać bramy wojny i przynieść na pewien czas pokój zmęczonym państwom bałtyckim. Techniczną stroną przygotowań na przyjęcie uczestników zajął się gospodarz miejsca, książę Jan Fryderyk. Na obrady przeznaczono ratusz miejski. Nie rozpoczęły się one, jak postanowiono, 1 lipca, gdyż poszczególne delegacje spóźniały się, ściągając jeszcze w sierpniu. Polacy i cesarscy posłowie przybyli pod koniec lipca“²⁵⁾. Wybór poselstwa był staranny, stosownie do ważności misji; główna osobistość i faktyczny wódz gromadki polskiej to Kromer, były sekretarz królewski, obecnie koadjutor biskupstwa warmińskiego, historyk i pisarz katolicki; ks. Solikowski nie ostatni wierszopis i publicysta pierwszorzędny, sekretarz królewski, przyszły arcybiskup lwowski, w latach 1564 do 1571 w ustawicznych rozjazdach poselskich jako zręczny negocjator należy do tych rzadkich w ówczesnej Polsce ludzi, którzy pojmowali wartość morza w sensie zupełnie nowożytnym²⁶⁾). Obok niego wspomnieć trzeba Justusa Klaudiusza, byłego syndyka Rewla, znawcy spraw inflanckich, Stefana Loytza, członka „Komisji Morskiej“ Zygmunta Augusta. Uzupełniali to grono Michał Brunow, kanclerz księcia Gotharda Kettlera, biegły w rzeczach inflanckich, i sekretarz Marcin Lange, delegat Gdańska, obaj jako eksperci i informatorzy posłów polskich, a równocześnie rzecznicy specjalnych interesów swych mocodawców. Gdańszczanom chodziło o dopilnowanie swych spraw handlowych wobec Danii i Szwecji, nadto o zwrot zatrzymanych w Sundzie okrętów, Kettlerowi zaś zależało na włączeniu Kurlandii do ewentualnego pokoju. Posłowie polscy występują na kongresie

²⁵⁾ Pierwszy zwrócił uwagę na jego stosunek do morza Sobieski Wacław w Wojnie Gdańskiej (Rok Polski. 1918).

i w korespondencji z królem jako ciało zbiorowe — „komisarze króla polskiego“. Niezależnie od stałej łączności z dworem, z własnej inicjatywy utrzymują kontakt z polską placówką dyplomatyczną u cesarza i na sejmie Rzeszy, trwającym w czasie kongresu, w Spirze, a czynią to w tym przekonaniu, że jako będący w służbie jednego króla i jednej Rzeczypospolitej muszą działać zgodnie i wspierać się w pracach. W depeżach na dwór do króla lub do podkanclerzego Krasieńskiego posługują się szyfrem, pisząc nim poszczególne słowa, niekiedy i całe zdania.

Kongres, według instrukcji Zygmunta Augusta, miał uregulować sprawy sporne między Polską z jednej, a Danią i Szwecją z drugiej strony; Polska więc starała się czynnie wówczas pokierować uregulowaniem spraw bałtyckich. Po załatwieniu spraw polskich mógł kongres rozpocząć obrady nad pokojem duńsko-szwedzkim. Jeżeliby ta koncepcja natrafiła na silny opór, król przystaje na to, aby kongres zaczął od jednania Danii i Szwecji, ale pod warunkiem, że nie ma się nic definitywnego stanowić o pokoju między tymi państwami bez równoczesnego załatwienia wymagań polskich. Instrukcja kładzie szczególny nacisk na problemy narewski i inflancki. Żeglugę narewską nakazuje zwalczać i nie dopuścić do porozumienia się w tej sprawie Duńczyków ze Szwedami, w ostateczności założyć protest, zawiadomić króla i czekać na decyzję. Tak samo powinni postąpić posłowie, jeśliby Szwedzi i Duńczycy wchodzili w układy o Inflanty. Nikt jednak, z wyjątkiem Szwecji, na kongresie nie poparł żądań Zygmunta Augusta. Przeciwnie, tezę oponentów, a przede wszystkim Danii, była wolność żeglugi, przez którą Duńczycy rozumieli swoje panowanie na Bałtyku. Tezę tę popierały ze względu na handel morski Lubeka i Francja.

Udział delegatów polskich na kongresie polegał na tym, że jako pośrednicy opracowywali projekty rozwiązania spornych artykułów, sformułowanych przez strony i przedkładali delegatom cesarskim, którzy uzgadniali je z własnymi w drodze

dyskusji i podawali następnie stronom jeden wspólny projekt na piśmie. Początkowo czuli się mocno skrepowani instrukcją, która polecała przy każdym odstępstwie od ustalonych warunków zwracać się do króla po decyzję, ale ta niedogodność znikła, gdy w drugiej połowie listopada dostali znaczną swobodę ruchów. Obrady trwały przez cztery miesiące. Komisarze króla polskiego toczyli zażarty bój „de dominio maris“. Solikowski i Stefan Loytz pisali: „de dominio maris WKM-ci był sam poswarek bez nas między cesarskimi i kurfirstowymi (saskimi) posły“. Jeden z nich mówił: „chce się rozciągnąć król polski na morzu i wendykuje sobie dominium maris, ale musi Rzesza w to wejrzeć, a porozumiawszy się z tymi królami (szwedzkim i duńskim) nie dać się mu rozciągnąć“. Na co jeden z cesarskich odpowiedział: „a co też rzeczenie, kiedy król polski z Moskwinem się zjedna a wszystkie was z nim z tego morza wypędzi. Jakoż będziecie-li go tak długo drażnić iż do tego przyjdzie“⁷⁾. Co za pyszny argument za porozumieniem się dwu państw słowiańskich na Bałtyku przeciw Germanom, a zarazem dowód, że jeśli na konferencji pokojowej takie argumenty podają, to widać, że to „dominium maris“ nie było tylko pobożnym życzeniem, ale faktem, z którym zaczynali się współzawodnicy Polski realnie liczyć. W świetle źródeł działalność posłów rysuje się dodatnio i dorasta do trudności zadania. Uwijają się oni wśród innych posłów, by urabiać opinię w pożądanym dla siebie kierunku. Ze zrozumieniem rzeczy uzasadniają sądy i umieją bronić; regularnie znoszą się z królem, informują go drobiazgowo o każdym posunięciu własnym i przeciwników, o nastrojach, widokach i planach, tak że kancelaria królewska była w posiadaniu dokładnych danych o stanie spraw w poszczególnych fazach kongresu. Jeżeli mimo wytrwałych zachodów i gorliwości posłów polskich bilans szczeciński nie we wszystkim wypadł zadowalająco, trzeba to przypisać czynnikom leżącym poza sferą ich wpływów. Kongres szczeciński nie rozwiązał

⁷⁾ Lepszy K., „Dominium maris Baltici“ Zygmunta Augusta — Nauka i Sztuka, Warszawa 1946, 201.

kwestii bałtyckiej. Położył on jednak kres siedmioletniej wojnie 1563—1570 i przyniósł wytchnienie rywalizującym państwom nad Bałtykiem. Dla Polski posłowie zabezpieczyli pod względem formalnym jej interesy w traktatach, pośrednicy przyjęli ich protesty do wiadomości i podpisali akt, który głosił, że Polska nie będzie respektować postanowień co do Narwy i Inflant.

Kongres szczeciński umocnił przesłanki polityki Zygmunta Augusta nad Bałtykiem i naocznie przekonał, że można polegać tylko na własnych siłach. Posłowie polscy po 15 grudnia opuszczają Szczecin. Początkowo miał sam Solikowski jechać do Warszawy przez Poznań dla zdania sprawy królowi z przebiegu kongresu⁷⁾. Widocznie jednak zmieniono plan, bo i Kromer wyruszył z nim razem i bawi 26. XII. w Poznaniu. W Warszawie królowi zdają sprawę 12 stycznia 1571 r.⁸⁾

Program „dominium maris Baltici” Zygmunta Augusta, według Kazimierza Lepszego, obejmował szereg zagadnień politycznych⁹⁾. „Były to: 1) kwestia prawno-politycznego stosunku Prus Królewskich z Polską; 2) łącząca się z tym kwestia Gdańska; 3) kwestia lenna pruskiego i 4) sprawa Inflant”. Jednym ze współpracowników Zygmunta Augusta, wykonawcą i obrońcą politycznym tego programu był Jan Dymitr Solikowski. Używany on był przez Zygmunta Augusta nie tylko w sprawach związanych z wojną północną, celem zabezpieczenia interesów Polski na morzu przeciw Danii, Szwecji, Łubece, dla zniesienia „żeglugi narewskiej”, ale także i w sprawach Prus Książęcych. Zygmunt August w Prusach Książęcych stara się związać politykę zagraniczną lennika Albrechta ze swoją polityką zagraniczną, usiłuje skierować jej mieszkańców drogą apelacji od wyroków sądów miejscowych do Polski, stara się uzależnić administrację lenną od administracji polskiej i rozbudza ambicje stanów pruskich drogą przeszczepienia hasel wolności szlacheckiej na terytorium lenne. W związku z tymi

⁷⁾ Rkps Czart. 1611, nr 90.

⁸⁾ Bodniak St., Kongres szczeciński, 81.

⁹⁾ Lepszy K., „Dominium maris Baltici” Zyg. Aug.], w., 194.

sprawami, wchodzącymi w zakres programu „dominium maris Baltici”, Solikowski z ramienia rządu polskiego odbył również szereg poselstw do Prus Książęcych.

Solikowski a Prusy Książęce.

Solikowski jeszcze przed kongresem w Szczecinie posłował kilka razy do Prus Książęcych. Albrecht książę pruski, już sam stary — jest to r. 1566 — gdy jedyny jego syn 14-letni Albrecht Fryderyk, cierpiący na umyśle, smutnie rokował nadzieje, — na wypadek śmierci, za wiedzą króla polskiego, zabezpieczył testamentem rządu i opiekę nad małoletnim synem. Stało się to za wiedzą i potwierdzeniem stanów pruskich. Testament ten, uznający w zupełności zwierzchnictwo Polski, krzyżował plany nielicznej partii, która dążyła do tego, aby rządy Prus oddać Janowi Meklemburskiemu, zięciowi starego księcia. Udało się wicherzycielom, a główny z nich Paweł Skalich pozyskał do tego planu samego Albrechta¹⁰⁾. Obalono więc testament i zamierzano siłą wprowadzić nowy porządek rzeczy. Zygmunt August, dowiedziawszy się o tym, natychmiast wyznaczył komisję do Prus, w skład której weszli: Jan ze Służewa, wojewoda brzeski, Piotr Zborowski, Jan Kostka, kasztelan gdański i Mikołaj Firlej. Ponieważ z samym księciem nie dałoby się załagodzić zatargu, przeto trzeba było mieć sposobność porozumienia się z sejmem pruskim. Ten właśnie w początku sierpnia 1566 r. miał się odbyć w Królewcu. Wysłał więc Zygmunt August do księcia Albrechta wiadomość o mającej przybyć komisji dla rozpatrzenia stanu prowincji, żądając zarazem, aby książę albo na dwa tygodnie zagajenie sejmku odroczył, albo w razie niemożliwości tak długo ciągnął obrady sejmowe, póki by posłowie królewscy nie nadjechali¹¹⁾. Polecenie królewskie wydane 15 lipca 1566 zawiązał Solikowski. Zdążając do Królewca wstąpił po dro-

¹⁰⁾ Pawiński A., Źródła dziejowe VII. Sprawy Prus Książęcych 1566—1568. Warszawa 1879.

¹¹⁾ Pawiński, j. w., VII, s. 132, List Zyg. Augusta.

dze do Lidzbarku, gdzie dowiedział się od Hozjusza, że sejm pruski ma się zebrać 5 sierpnia, że zatem komisarze mogliby zdążyć. Ale Solikowski, spełniając rozkaz królewski, stanął przed księciem Albrechtem 25 lipca. Komisja przybyła już w czasie sejmu 23 sierpnia. Albrecht nie chciał przyjąć komisarzy, a odwołując się do króla, wysłał Solikowskiego do Lublina, gdzie król przebywał na sejmie. Solikowski wyjechał z Królewca 28 sierpnia, a już 13 września wysłany został przez króla z nowymi instrukcjami i listami do obydwóch ksiąząt, do stanów pruskich, do dowódcy wojsk Vobisera i do wszystkich dowódców zamków pruskich. Komisja z całą surowością przeprowadziła śledztwo, a winnych zaburzeń — trzech wicherzycieli święto²⁾). Głównego winowajcę Skalicha, który jeszcze przed przybyciem komisji uciekł do Francji pod pozorem szukania żony dla 14-letniego Albrechta Fryderyka, spotkał zaoczny wyrok banicji. Reces z roku 1566, przyznający stanom nowe przywileje, pogodził je z księciem.

Po odjeździe komisarzy polskich w Prusach Książęcych przycichły kłótnie i spory, ale nie na długo. Wewnętrzne niezadowolenie nurtowało w całym księstwie. Komisarze, mając o tym wiadomość, zwracali uwagę królowi, pobudzając go do czujności. Wysłano wskutek tego na zwiady Solikowskiego; a gdy ten wrócił i jako naoczny świadek zdał sprawę ze swego poselstwa, postanowiono na dworze polskim powtórnie wysłać komisarzy. Wysłani zostali prawie ci sami komisarze, tylko na miejsce Piotra Zborowskiego powołano Jana Krzysztoporskiego, kasztelana wieluńskiego. Komisarze przybyli w maju 1567 roku do Królewca, witani bardzo uroczyście przez Albrechta Fryderyka. Mimo trudności, jakie stawiał stary Albrecht, komisarze zdołali przeprowadzić kilka doniosłych postulatów polityki polskiej. Potwierdzili reces Albrechta z 14 lipca 1567, zawierający nowe przywileje stanów pruskich. Król w instrukcjach

²⁾ Piłwarski K., *Dzieje Prus Wschodnich w czasach nowożytnych*, Gdańsk 1946, 39.

dla komisarzy między innymi tłumaczył słowo „indigena”, zawarte w tym recesie. Komisja po załatwieniu spraw, dla których była wysłana³⁾), opuściła Królewiec 17 lipca. Jeden z komisarzy, Jan Krzysztoporski, któremu towarzyszył Solikowski, zdążył wprost do króla, aby zdać sprawę z poselstwa. Ale za ledwie ujechali kilka mil, dopędził ich goniec, niosący od stanów pruskich protest przeciw szerokiemu rozumieniu wyrazu „indigena”. Stany prosiły, aby między innymi i tę różnicę w ich zapatrywaniach przed królem uwzględniono.

Celem popierania żywiołu polskiego w Prusach, a tępienia żywiołu niemieckiego, którego narzędziem był protestantyzm, Solikowski wyjeżdżał z kancelarii królewskiej jako poseł do Elbląga w r. 1567 i 1568 w sprawach kościelnych. Wspierając zabieg Hozjusza, któremu zawdzięczał swoje nawrócenie — „z Szawła stał się Pawłem”, jak pisze Stanisław Reszka w żywocie kardynała Hozjusza — i pogłębienie swoich studiów religijnych, tłum w Elblągu wzmagającą się przewagę protestantów. Wraz z Janem Kostką, kasztelanem gdańskim, energicznym i roztroptym postępowaniem zyskali wydanie kościoła św. Mikołaja ze wszystkimi majątkami i prawami na rzecz biskupstwa warmińskiego. Rozgłos tego czynu doszedł aż do Rzymu.

20 marca 1568 r. zmarł stary Albrecht i tego samego dnia także jego żona. Zygmunt August, obawiając się zaburzeń w Królewcu z powodu tej śmierci, wysłał Jana ze Służewa, Jana Kostkę i Solikowskiego jako komisarzy do Prus Książęcych z poleceniem zaprowadzenia rządów Księstwa, aby nie powtórzyły się intrygi partii Jana Meklemburskiego. Ponieważ Albrecht Fryderyk był jeszcze niepełnoletnim, ustanowiono na sejmie pruskim regencję. Regenci przysięgli wobec komisarzy, że będą zarządzali krajem przede wszystkim ku pożytkowi króla polskiego, jako zwierzchniego pana, a następnie księcia pruskiego, oraz że nie będą ukrywać przed królem niczego ważnego,

³⁾ Pawiński A., j. w. VII, wstęp.

ale go o wszystkim poinformują. 19 lipca 1569 r. Albrecht Fryderyk uroczyście złożył hołd w Lublinie. Hołd ten uroczyście uwiecznił jako naoczny świadek Jan Kochanowski w utworze „Proporzec“.

Młody książę doszedł do pełnoletności w roku 1570, a więc i regencja ustąpiła. Król wysłał Solikowskiego do Królewca, aby młodego księcia wprowadził na tron książęcy. Poselstwo to przypadło między niedoszłym zjazdem w Roztoku, o którym była mowa wyżej, a kongresem w Szczecinie. Instrukcja z 25 kwietnia 1570 r. polecała Solikowskiemu, aby był obecny przy przekazaniu rządów księciu, aby w uroczysty sposób napomniął księcia do godnego sprawowania rządów, w końcu Solikowski miał ustalić termin dla odebrania rachunków od regencji⁷⁾.

W r. 1571 król powierzył Solikowskiemu załatwienie koadjutorii warmińskiej. Kardynał Hozjusz przeniósł się na wezwanie papieża Piusa V na stałe do Rzymu, gdzie był jego doradcą. Hozjusz pragnąc mieć dobrego następcę, zaproponował Kromera na koadjutora warmińskiego. Zygmunt August zgodził się i uzyskał potwierdzenie Rzymu. Kapituła warmińska, przestrzegająca wolnego wyboru i niechętna Kromerowi dlatego, że nie pochodził z Prus, nie chciała się zgodzić i robiła trudności. Król postanowił stanowczym krokiem zmusić kapitułę do poszanowania swoich rozkazów. Solikowski miał udać się najpierw do Lidzbarku, aby porozumiewszy się z Kromerem wyruszyć wraz z jego pełnomocnikami do Fromborka i tutaj być obecnym przy wręczeniu pisma papieskiego. Według instrukcji miał kapitule oświadczyć, że Jego K.M. potrzebuje pomocy Hozjusza w Rzymie, zobowiązał się mieć staranie o zarząd diecezji i uznał za stosowne prosić o koadjutora z prawem następstwa. Na tę zaś godność najlepiej nadaje się Marcin Kromer, którego nauka, rozum i pobożność w wielu poselstwach do cesarzy i królów doświadczoną była i który

⁷⁾ Pawiński A., j. w. VII, wstęp CLIC.

spraw krajowych i prawa cywilnego jest świadom, tak że mało kto mu w tym dorówna, a nikt go nie przewyższa. Pomieważ król po tym mężu wiele dobrego sobie obiecuje dla kościoła warmińskiego, nakłonił go do przyjęcia koadjutorii i polecił go za zgodą kardynała Hozjusza papieżowi, który go też wśród przychylnych okrzyków świętego Kolegium koadjutorem warmińskim mianował. Co najwyżsi władcy już wykonali, tego nie może kapituła cofnąć, zważywszy, że nie ma żadnego powodu do takiego poczynania. Niechaj więc przyjmą tego na koadjutora, o którego z usilnością powinni prosić. W końcu komisarz królewski miał wyrazić zaufanie z jakim oczekuje powolności kapituły. W przeciwnym razie miał grozić niełaską króla i papieża⁸⁾. Kapituła opierała się, ale Solikowski stanowczością i powagą poselstwa swego przemógł jej opór i rozkaz wypełnił. A że tu nie chodziło li tylko o sprawy czysto kościelne z nominacją Kromera na biskupa warmińskiego, o tym świadczą słowa biskupa Krasieńskiego podkanclerzego, pisane do sekretarza Hozjuszowego: „daremno wyglądają wasi gdańszczanie biskupa gdańszczanina; co więcej i Prusaka nie dostaną. Zależy bowiem królowi i królestwu na tym, aby tam na Warmii był Polak“⁹⁾. Była to ostatnia ważniejsza czynność Solikowskiego za życia Zygmunta Augusta.

Ks. Solikowski spędził 8 lat w służbie Zygmunta Augusta i tam poznał doskonale arkana polityki morskiej. Przejął się też programem morskim ostatniego Jagiellona i stał się jego entuzjastą przez całe życie. Zygmunta Augusta cenił bardzo, jako swego wielkiego i możnego pana. Dał temu wspaniały wyraz w utworze literackim z okazji jego śmierci: „In Funere Sigismundi Augusti oratio“ (Kraków 1574). W mowie tej zwrócił uwagę na całokształt działalności zmarłego króla, a poruszając zmagania z Danią o „morze sarmackie“, jak zaznacza Kazimierz Lepszy¹⁰⁾, „z całą siłą podkreśla,

⁸⁾ Eichhorn, Leben Hosius II, 390.

⁹⁾ Sobieski W., Walka o Pomorze. Warszawa 1928, 104.

¹⁰⁾ Lepszy K., „Dominium maris Baltici“ Zyg. Aug. j. w. 295.

że należy ono tylko do Polski, a Dania z tytułu posiadania Sundu najniesłuszniej uzurpuje sobie prawo do panowania nad całym morzem, podczas gdy faktycznie władza jej kończy się na brzegach i wyspach duńskich". Przez te swoje wypowiedzi staje się Solikowski zwolennikiem najszerzej pojętego „dominium maris Baltici” Zygmunta Augusta, zwolennikiem swobodnego panowania Polski nad całym Bałtykiem.

Solikowski szermierz idei morskiej w czasie pierwszego bezkrólewia.

Solikowski odegrał wybitną rolę w czasie pierwszego bezkrólewia, głównie jako publicysta. Znaczący z tych czasów, Jan Czubek, przypisuje mu około 19 broszur polemicznych w większości pisanych po polsku. Niektóre z tych broszur — jak zaznacza Czubek — rozpatrywane ze stanowiska literackiego, stanowią prawdziwą ozdobę naszej literatury politycznej, a wszystkie posiadają niepospolite zalety języka i wysłowienia się. Sprawy morskie w tych jego pismach odgrywają ważną rolę jako środek propagandowy.

Jest rzeczą godną zastanowienia, że w czasie pierwszego bezkrólewia przedstawiciele różnych obcych kandydatów na tron polski wysuwają na równi z innymi argumentami, które miały pozyskać wyborców, także obietnice realizacji szerzej lub wężej zarysowanego programu polityki morskiej. Widocznie taki argument poplacał i wróżył jakiś pożytek, skoro się nim często posługiwano w wystąpieniach oficjalnych i w agitacji. Jak do tego przyszło? Czyżby sami cudzoziemcy z własnej inicjatywy uderzyli w tę stronę, orientując się, że taki argument będzie ważny, czy też byli echem wymagań postawionych przez stronę polską. Pytanie ważne, gdyż, jeżeliby to była inicjatywa polska, mielibyśmy jasny dowód, że posiew rzucony przez Zygmunta Augusta padł na podatny grunt i przyniósł owoc^{*)}.

^{*)} Bodniak St., *Morze w głosach opinii w dawnej Rzeczypospolitej*, Rocznik Gdański t. IV, 1930/31, s. 70

Najwcześniej poruszyli sprawy morskie — jak można stwierdzić źródłowo — posłowie francuscy. Trudno jednak upatrywać w tym świadectwo ich przezorności dyplomatycznej, albo znajomości potrzeb Polski. Źródłem tej oferty była raczej propozycja sformułowana przez zwolenników kandydatury francuskiej w Polsce. Na czoło zwolenników kandydatury francuskiej wysunął się od razu Solikowski, który nadał ton całej dyskusji i narzucił swój program porządkowy przed elekcją, przeznaczając w nim ważne miejsce sprawom morza. Chociaż nie był odosobniony w kampanii, przyznać trzeba bez zastrzeżeń, że głos jego rozlegał się najgłośniej i docierał do tych warstw, które miały decydować o wyborze króla.

Solikowski, jako sekretarz królewski, wyniósł z poselstw znajomość spraw morskich i potrzeb Polski na tym odcinku polityki. Bezkrólewie dało mu wyborną sposobność do poruszenia tych spraw, które sam załatwiał. Widział zaś w nich nie tylko środek agitacyjny, rzucony na szalę w interesie popierania kandydata, ale konieczność państwową. Zanim jeszcze kandydatura francuska pojawiła się na widowni, nim dalsze się w ogóle ustaliły, rusza Solikowski w bój i od pierwszego kroku z troską o morze. W broszurze p. t. „Zdanie względem wyboru króla^{*)}” wypowiada się za Habsburgiem przeciw Piastowi i Moskwie „bo doma trudno pana naleźć zgodliwie, żeby możny był, żeby władzę miał i ważon był... z Turka zaraz nieprzyjaciół, z Niemca także, morskie dominium precz, o Prusy i o Inflanty ten turniej, co i dziś”. Zaledwie stanął pod sztandarem Henryka, porzuciwszy Habsburgów dla Francji, już rozsnuwa morski plan przed szlachtą: „Potencja tam wielka, na morzu bogactwa wielkie, za czemby nam i władza morska przystąpiła, którą nam po te czasy lada kto z rąk wybierał”... Żegluga narewska skończy się, gdyż jej sprawca, król duński, jest w przymierzu z Francją, handel z Francją podniesie upadłe

^{*)} Czubek J., „Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia”, Kraków 1906, 434.

miasta pruskie i Korona z niedostatku może być ratowaną¹⁾). Znalazł się przeciwnik z innego obozu, który zaczyna wytykać Solikowskiemu te „handle morskie“ z Francją — ostrzegając, żeby „dla przysmaków nie opuścić tłustej pieczeni“²⁾). Solikowski odpowiada, przekonuje o słuszności swego stanowiska. Inny jest zdania, że „Henryk nie użyteczny nam ani ziemią, ani morzem“³⁾). Na to Solikowski: „Hoc falsum est, bo nam morzem bardzo pożyteczny, któregośmy nigdy nie mieli jedno jako ideam Platoniam in opinione, co było nie tylko incommodum, ale i turpe, mając brzegu morskiego przez dwieście mil. Bo jeśli frajbiterowie na morzu byli, ci nie tylko nie obronili go nam, ale i nadwątlili bardzo et in dubium przywiedli dominium maris; nie frajbiterami (kaprami) pan ma pokazywać, jako i króla polskiego moc contra barbaros nie niżowym kozakiem stoi“⁴⁾). Prawdziwe wyrzekł słowa, bo opieranie się na kaprach zamiast na stałej flocie na morzu podobnym jest na zasadzaniu potęgi króla na niżowym kozaku. Trafnie więc ujmuje stosunek Polski do morza. Niby Polska miała brzeg i porty w swym ręku, cóż kiedy włodarzami byli obcy albo dzięki potężnym flotom, albo i dlatego, że państwo polskie nie zdobyło się na przeistoczenie tej „idei platońskiej“ w realny kształt.

Mnożą się kandydaci, agitacja wre, różnych używając środków. Solikowski nie staje w pół drogi, mnoży słowne pociski, broni się i agituje. Chce opanować najdalsze koła i tych, którzy nie kochają się w dłuższej lekturze. Zbiera więc wszystkie pro i contra poszczególnych kandydatów i zestawia schematycznie w formie tablic — Tabulae Cebetis — Compeditorum ad regnum commoda, jakby elementarz przejrzysty dla wszystkich jasny, nie wymagający zgłębienia rzeczy⁵⁾). Przystępnie w ujęciu rozpatruje korzyści z kandydatów, przy czym wprowadza i takie

¹⁾ Czubek J., j. w., 450.

²⁾ Czubek J., j. w., 451.

³⁾ Czubek J., j. w., 459.

⁴⁾ Czubek J., j. w., 461.

⁵⁾ Czubek J., j. w., 490.

specjalne rubryki w schemacie, jak dominium maris, portus restauratio, sublata Narvica navigatio, zaznaczając pod nimi w jednym słowie, czy dany kandydat odpowiada tym wymaganiom.

Solikowski wyłożył całe swoje credo w dziedzinie morskiej w „Rozmowie Kruszwickiej“, piśmie, w którym bogactwo treści mimo ograniczonego z natury przedmiotu idzie o lepsze z lotnością pióra zręcznego publicysty.

DIALOG toczy się między Piastem i Gościem o obecnym bezkrólewiu i o kandydatach. Gość — Solikowski, przy osądzaniu różnych kandydatów bada ich użyteczność dla państwa z kilku punktów widzenia, i jak to sam zawsze dotąd czynił, zastanawia się, co na nich zyska dominium maris, ale tym razem czyni to szerzej, wymowniej i dobitniej. Tutaj przedstawił dokładny swój program morski i to w sposób genialny, tak że po 3 wiekach przeszło, program jego w dziedzinie morskiej nie stracił na aktualności. W piśmie tym nie godzi się na króla „swojaka“ z różnych względów, bo „czym ten domator poselstwa na wszystkie świat do chrześcijańskich i pogańskich panów odprawi, czym królowi duńskiemu da odpór“ — gdy nie podał mu Zygmunt August, pan zamożny, który wielkich krzywd i szkód doznał od niego, co uszło mu bezkarnie. Wyjaśnia zaś to w następujący sposób: „W ciele człowieczym oko jest członek najmniejszy, ale najszlachetniejszy, tego gdy nie masz, wszystkie stawa się niepotrzebnym bałwanem; tak i Korona dawszy sobie skazić port gdański, to oko, którym patrzy na wszystkie świat, co inszego będzie, jedno gburstwo a oractwo cudzie a k'temu niedostatek o grosz trudno. Widzimy i teraz z jakim interesem pieniędzy dostawają, bo ówdzie się skaziło, gdzie były wrota majątności naszych, nic nie przybywa, a przedsię na każdy rok jednako wszystkiego z Polski ubywa do Niemiec, do Włoch, do Węgier“. Przyczynia się do tego i konkurencja portu Narwy, dokąd jeżdżą Francuzi, Anglicy, Holendrzy, miasta Hanzeackie a „król duński wszystkim gleituje jako ten, który jest wrotnym wschodniego i zachodniego morza:

przy którym porcie tracimy państwo morskie na 200 mil brzeg swój mając z wielką sromotą naszą i wieczną skazą". Piast na to zauważa, że za jego czasów mało się o to troszczono i konkluduje: „chociaż jednak prostak, wiem to i wiedziałem zawždy, iż każdemu panu i narodowi więcej na morskim państwie zależy, niżli na ziemskim, bo i większe a prędsze pożytki morzem, niżli ziemią i większe a prędsze szkody i niebezpieczeństwa przychodzą. Dlatego kto ma państwo morskie, a nie używa go, albo je sobie da wydzierać, wszystkie pożytki od siebie oddala, a wszystkie szkody na się przywodzi, z wolnego niewolnikiem się stawa, z bogatego ubogim, z swego cudzem, z pana kmięciem“^{*)}). Gość zamyka więc dyskusję nad swojakim jako królem, stwierdzeniem, że nie obroniłby panowania na morzu. Piast przekonany już, rzuca przypuszczenie, że taką obronę dałby car moskiewski, więc niechby go królem wybrano. Gość w obrazowy sposób dowodzi, że wprawdzie car spędziłby z morza nieprzyjaciół Polski, ale nie pozwoliłby go jej używać. Piast ma jeszcze wątpliwość, że możeby się jednak car zgodził na to w zamian za dobrodziejstwo wyboru na króla. A Gość na to: „a gdzież to słyssał, aby kto sobie oko miał wylupić, aby towarzysz jego lepiej widział? Tak i on według onego wierszyka *Improbitas nullo flectitur obsequio*, nie da tego u siebie uprosić, aby nam kwoli port sobie skazać miał to jest rzecz pewna a wieczna dla doczesnej, bo to u niego większa, niżli nowego królestwa dostać, a też to nie jest w jego mocy zakazać cudzoziemcom do siebie jeździć?“^{*)}).

^{*)} Czubek J., j. w., 479 i nn. To miejsce z Solikowskiego często spotyka się w literaturze historycznej i publicystyce przy omawianiu spraw morskich. Na stosunek Solikowskiego do morza pierwszy zwrócił uwagę W. Sobieski w *Wojnie Gdańskiej* (Rok Polski 1916). Czółowski, *Marynarka w Polsce*, Lwów 1922; Bodniak St., *Morze w głosach opinii w dawnej Rzeczypospolitej*, *Rocznik Gdański* T. IV i V, 1930/31; Kwiatkowski Eug., *Dysproporcje*, Kraków 1932, 26. Inne dzieła przytaczam w przypiskach przy zaczerpniętych cytatach.

^{*)} Czubek J., j. w., 480.

Tak to wymownie pisał Solikowski do tłumów, które się wybierały na elekcje, sam wywodzący się z tych tłumów, co wówczas tworzyły naród, syn przeciętnego ziemianina w Sieradzu, jeszcze chudopacholek, ksiądz prosty bez żadnych jeszcze godności, zanim go zasługi nie wyniosą na lwowską stolicę arcybiskupią. I jeżeli wiele się zasłużył w akcji na rzecz Henryka, może po Monluc'u najwięcej, niemniejszą rolę odegrał w krzewieniu zrozumienia dla morza i interesów Polski, związanych z Bałtykiem. Jego to było niepoślednią zasługą, że w warunkach postawionych Henrykowi było i to, aby kontynuował politykę morską ostatniego Jagiellona, szczególnie w kierunku rozbudowy floty. Wedle t. zw. *pacta conventa* miał Henryk po przybyciu do Polski wystawić flotę dla obrony polskich portów na Bałtyku, a także miał się starać o ożywienie morskiego handlu z Francją. Program ten nie został jednak zrealizowany, ale to już nie było winą Solikowskiego.

Solikowski a sprawa kurateli Jerzego Fryderyka w Prusach (1577—1578).

Solikowski interesuje się i zajmuje nadal sprawami związanymi z morzem. Zainteresowanie to widzimy za Stefana Batorego, kiedy to toczy się walka o Bałtyk przeciw Gdańskowi, w czasie której załatwiono sprawę kurateli Jerzego Fryderyka. Stefan Batory popełnił nowy błąd w polityce bałtyckiej, osłabił bowiem utrwalenie się panowania Polski nad morzem. Jerzy Fryderyk, książę Anspach, margrabia brandenburski, korzystając z bezkrólewia w Polsce i z wewnętrznego nieładu w Prusach, jako najbliższy krewny chorego na umyśle Albrechta Fryderyka, zażądał oddania mu opieki nad chorym księciem oraz administracji krajem. Mimo zdecydowanej opozycji rady rządzącej, Marii Eleonory, żony Albrechta Fryderyka i stanów, Batory przychylił się do żądań Jerzego Fryderyka i 22 września 1577 r. w Malborgu powierzył mu opiekę nad chorym Albrech-

tem Fryderykiem i administrację w Prusiech⁴⁾). Solikowski, który był jednym z wykonawców tego układu, tak pisze w swoich pamiętnikach⁵⁾: „W tych czasach — wojna z Gdańskiem — do króla bawiącego w Malborgu przyjechali posłowie z Niemiec, Saksonii i Brandenburgii, a rokując o udzielenie pokoju Gdańszczanom i swych rzeczy nie zapomnieli. August księżę saski i elektor cesarski wstawiał się do króla za swym wujeczynym bratem Jerzym Fryderykiem, księciem na Anspach i Karniowie (Jägerndorf), aby z powodu słabego zdrowia Albrechta Fryderyka, księcia pruskiego, przypuścić go do wspólnych rządów pruskiej ziemi. Obie te sprawy połączone tak się im powiodły, że król pogodził się z Gdańskiem, a księciu Anspach przyobiecał rządy w Prusach. W tym celu wysłano kasztelanów: lubelskiego Andrzeja Firleja, przemyskiego Piotra Potylicę, oraz Jana Dymitra Solikowskiego, scholastyka kujawskiego i łęczyckiego, aby ci w Prusach książęcych starali się imieniem królewskim u Albrechta, jego małżonki, u radców i stanów pruskich o przyjęcie Anspacha do współrządów. W czym posłowie znaleźli Prusaków nader niełacnych, tak że każdy wolał, aby król raczej kogoś z senatu posłał na rządę niż owego Anspacha, który chciwością i uciskiem swych frankońskich poddanych zniechęcił ludzi. Aby im nie przysyłano go na rządę, Prusacy obiecywali do skarbu państwa płacić co rocznie po 100.000 złotych węgierskich. Polacy zmiękczeni ich łzami i prośbami, a nade wszystko błaganiem ciotki księcia, księżnej Kliwii, a małżonki Albrechta, przyrzekli całą tę sprawę na przyszły sejm wytoczyć. Ale na sejmie na próżno wszelkimi sposobami przedkładali królowi i senatorom, aby Prusy zachowano pod rządami króla i narodu polskiego, nie poddając ich w obce ręce. Król na sejmie 1578 r. dał inwestyturę Anspachowi, a udzielając mu proporzec Polski, nie tylko gubernatorem, lecz mianował go i uczynił księciem pruskim, aż dotąd bowiem

⁴⁾ Lepszy K., Prusy Książęce a Polska w lat. 1576—1578, Księga pamiątkowa ku czci prof. Wac. Sobieskiego, Kraków 1932.

⁵⁾ Commentarius, j. w., 101.

sam król Polski tytułował się księciem pruskim, księżę tamtejszy zaś księciem w Prusiech. Jakie ta sprawa wydała owoce jasno się daje widzieć⁶⁾. Słusznie więc przewidział rozluźnienie związku Prus z Państwem Polskim. Polityka bowiem polska popełniła drugi błąd od traktatu z roku 1525, błąd nie do odrobienia — jak pisze prof. Piwarski — „nie wyzyskała dogodnego momentu, gdy zamęt w Prusiech umożliwiał czynną interwencję i osadzenie gubernatora Polaka w Królewcu”⁷⁾). Rządy polskie w Królewcu przygotowałyby znakomicie teren pod wcielenie Prus Książęcych do Polski. Zamiast tego dopuszczono do kuratorii, nad niedołączonym Albrechtem Fryderykiem, Jerzego Fryderyka, który uczyni w czasie swych rządów wszystko, aby ułatwić przejście Prus w ręce Hohenzollernów brandenburskich. Ze krok ten popełnił Batory, Węgier na tronie polskim, który miał na oku dalekie plany polityczno-wojenne na Wschodzie... trudno się dziwić, ale król ten miał doradców polskich z Zamoyskim na czele, którzy winni byli odpowiedni wpływ na jego politykę wobec Prus wywrzeć. Tymczasem Zamoyski, wróg Habsburgów, nie rozumiał niebezpieczeństwa grożącego ze strony Hohenzollernów. Niemniej byli już wówczas w Polsce ludzie, a w ich rządzie Solikowski, którzy przed oddaniem Prus w ręce Hohenzollernów przestrzegali. Zamoyski i inni bliscy doradcy Batorego tych przestróg nie posłuchali. Przyczyny tego należy szukać w tym, że cały rozwój Polski od unii z Litwą szedł w kierunku wschodnim. Inne więc problemy zepchnęły w polityce polskiej sprawę Prus Książęcych na plan drugi. Niestety, w przyszłości coraz trudniej już było poświęcić należną uwagę stosunkowi do Prus Książęcych. Niewyzyskanie właściwego momentu mści się w dziejach narodów i państw dotkliwie, karty historii są nieodwracalne. Dogodna sposobność nastęrcza się czasem ponownie, ale nieraz dopiero po całych wiekach.

⁶⁾ Piwarski K., Dzieje Prus Wschodnich w czasach nowożytnych, Gdańsk 1946, s. 50 i 52.

Solikowski zdawał sobie z tego sprawę; z powodu zawarcia układu między Batorym a Jerzym Fryderykiem pisał 27 listopada 1577 r. do swego przyjaciela Kromera, skarżąc się „na złe czasy i prorokował, że kiedyś Polska za swe grzechy dozna ciężkich kar, które jej dopiero otworzą oczy”⁷⁾

Oto w zarysach stanowisko w sprawach morskich Jana Dymitra Solikowskiego, arcybiskupa lwowskiego, wybitnej postaci polskiego episkopatu XVI wieku. Stanowisko to godne podkreślenia, choć nie przedstawione wyczerpująco w literaturze historycznej, odbija się na tle epoki od szarej masy szlacheckiej, tym bardziej, że nawet człowiek tak wyrastający ponad szlachtę, jak Frycz Modrzewski, w swym mądrym i gruntownym dziele „O naprawę Rzeczypospolitej” zgoła nie interesuje się sprawami morskimi.

Kiedy więc Polska wróciła nad Bałtyk na szerokiej przestrzeni i utrwała tam swoje panowanie, godzi się wskrzeszać te chwile przeszłości, w których „dominium maris Baltici” stało się żywotnym zagadnieniem polskiej polityki i świadomym jej celem. Warto sobie przypomnieć również tego, który tyle razy praw Polski bronił słowem i pismem do „dominium maris Baltici”.

⁷⁾ Rkps Czart. 1617, k. 415, 27. XI. 1577 Solikowski do Kromera.

Ks. Franciszek Bracho C. M.

ADAM OPATOWSKI

(1574—1647)

W 300-letnią rocznicę śmierci

Wiek XVII uchodzi w historii polskiej literatury teologicznej za najmniej doceniany, a stąd też jest mało znany. A przecież i w tym wieku są postacie ludzi wybitnych, zasłużonych na różnych polach działalności; są liczne dzieła zarówno drukowane jak i zachowane w rękopisach, które wiele nowego światła mogą rzucić na stan ówczesnej wiedzy i kultury w Polsce. Wśród teologów polskich XVII w., którzy przyczynili się do rozwoju polskiej myśli teologicznej, jednym z najwybitniejszych i najściślej związanych z Akademią Krakowską i z miastem Krakowem jest Adam Opatowski.

Czasy, w których żył i działał Adam Opatowski.

Adam Opatowski żył na przełomie XVI a XVII w. Jego działalność i twórczość pisarska przypada na wiek XVII. Były to czasy pewnego obniżenia się wiedzy i studiów, tak w Akademii Krakowskiej jak i w całej Polsce¹⁾.

Wiek XVI, to wiek walki z protestantyzmem, wdzierającym się do naszego kraju, a w szczególności na uniwersytet krakowski. W walce z reformacją wyrosli wielcy teologowie tej miary, co Hozjusz, Sokołowski i inni. Przyczynili się oni wy-

¹⁾ Wicher Wł. ks., X. Szymon Stanisław Makowski, teolog polski z XVII w. (autoreferat), *Nova Polonia sacra*, Kraków 1926 t. 2, 199.